

Czy wilk może Cię zjeść?

Tekst: Roman Gula i Katarzyna Bojarska

Rysunki: Jacek Major

Obecnie wilki występują na około jednej piątej powierzchni Polski (60 000 km²). Nie jest prowadzony regularny, ogólnokrajowy monitoring liczebności, ale jeśli założymy średnią wielkość terytoriów watah 150 km² i ich średnią liczebność 5 osobników, to otrzymana liczba 2000 wilków na pewno nie będzie przesadnie duża. Jednocześnie średnie zaludnienie w Polsce sięga 123 osoby/km². Jest to mniej niż w Niemczech, ale więcej niż we Francji. Lasy pokrywają około 30% powierzchni, ale są w znacznym stopniu rozdrobnione. Płaty lasu o wielkości co najmniej terytorium jednej watahy, bez osiedli ludzkich i nie poprzecinane drogami publicznymi należą do rzadkości, nawet w uznawanych za „dzikie” miejscach jak Bieszczady. „Perła” naszych lasów, Puszcza Białowieska, mieści 4 watahy wilcze, których terytoria są poprzecinane drogami, wioskami (w tym rozległą, turystyczną Białowieżą), a na zachodnim skraju Puszczy rozciąga się ponad 20-tysięczna Hajnówka. Białowieski Park Narodowy jest zbyt mały dla jednej rodziny wilczej – jej terytorium rozciąga się poza Park. Podobnie Bieszczadzki Park Narodowy. Znacząca populacja wilcza, gęste zaludnienie i rozdrobnione lasy powodują, że wilki i ludzie współegzystują na tej samej przestrzeni i dość często spotykają się, pomimo tego, że wilki starają się unikać ludzi.



Coraz częstsze spotkania wilków i ludzi wywołują obawę o bezpieczeństwo. Fora internetowe są pełne komentarzy wskazujących na rzekomy zanik u wilków strachu przed człowiekiem i konieczność wprowadzenia odstrzałów wilków, które powinny według niektórych opinii taki strach przywrócić. Skrajne głosy nawołują wręcz do powrotu do tępienia wilków. W zeszłym roku mieliśmy też przypadek ugryzienia czterech osób przez dwa wilki. Warto zatem zastanowić, czy wilki są zagrożeniem dla ludzi, a jeśli tak, to jak duże jest to zagrożenie?

Zacznijmy od analizy fizycznych możliwości wilków. Dorosły wilk w Polsce waży najczęściej od 30 do 45 kg i jest w stanie zaatakować i zabić dorosłego jelenia, który może ważyć 3 razy więcej. Wilki zabijają zwinne i szybkie sarny oraz mocno zbudowane i agresywnie broniące się dziki. Potrafią też zabijać łosie – zwierzęta wielkości konia. W większości przypadków wilki polują w grupie, ale znane są przypadki, kiedy pojedyncze wilki zabiły dorosłego łosia i jelenia. Można więc powiedzieć, że jeśli dorosły wilk chciałby zaatakować i zabić człowieka, to jest w stanie zrobić to w skuteczny sposób.

Powstaje zatem pytanie, czy wilki mają tendencję do atakowania ludzi, jeśli mają taką okazję? Przekonajmy się o tym na własnej skórze. Żeby zobaczyć, czy wilki będą skłonne nas zaatakować, najpierw trzeba je znaleźć. Jednak tu pojawia się pierwszy problem. Badania telemetryczne prowadzone między innymi w Białowieży i Bieszczadach pokazały, że wilki w Europie unikają ludzi. Starają się unikać miejsc, w których są ludzie, a jeśli się tam pojawiają, to wtedy, kiedy ludzie śpią. Z tego powodu spotkania z wilkami nie zdarzają się codziennie. Zilustruję to używając własnego przykładu. Zajmuję się badaniem biologii wilków od 1992 roku. Pracowałem w Bieszczadach, Białowieży, Borach Dolnośląskich i regionie świętokrzyskim i myślę, że liczba moich przypadkowych spotkań z wilkami jest nie większa niż 10. Oczywiście widywałem wielokrotnie wilki, ale było to spowodowane tym, że wiedziałem gdzie są, ponieważ w badaniach używaliśmy radio-telemetrii i tropiliśmy je zimą na śniegu. Kolega, który wraz ze mną prowadzi monitoring wilków w regionie świętokrzyskim, widział wilki mniej niż dwadzieścia razy. Jest leśniczym, bardzo dobrym tropicielem i spędza w lesie, w którym od 2006 roku bytuje rodzina wilcza,

po kilka godzin dziennie. Dodatkowo w weekendy ugania się wilkami po lasach regionu. Reasumując, nawet ludzie, którzy spędzają dużo czasu w lasach, w których żyją wilki, rzadko widują te zwierzęta. Obserwacje te trwają zazwyczaj kilka sekund i poruszający się wilk znika w lesie. Okazje, kiedy widzimy wilka przez dłuższą chwilę są jeszcze radsze. Dlaczego tak się dzieje? Po pierwsze, wilki w Polsce żyją w lesie, a widoczność w lesie jest ograniczona.



Większość zwierząt w lesie widzimy na ... drogach leśnych. Po drugie, wilki skutecznie unikają ludzi dzięki bardzo czułym zmysłom węchu i słuchu. Potrafią nas wywęszyć i usłyszeć znacznie wcześniej niż jesteśmy w stanie się do nich zbliżyć. I dlatego też wilki słyszą i czują nas częściej, niż my je widzimy.

Co jednak się stanie, gdy mimo całego sprytu wilka uda nam się do niego podejść? Stojący najczęściej w odległości co najmniej 100 m zastyga bez ruchu i wpatruje się w nas badawczo. W ciągu tych kilku sekund w głowie pojawiają się myśli: „przecież to drapieżnik, może jednak...”??? Kiedy jednak powoli sięgamy po aparat (lub karabin, w przypadku łusowników), by uwiecznić mrozące krew w żyłach spotkanie, wilk znika. Dlaczego nie zaatakował? Trudno do końca powiedzieć – etolodzy upatrują przyczyn w wyprostowanej postawie ludzi (człowiek wydaje się duży dla wilka) i stuleciach intensywnego tępienia wilków. Kilkakrotnie znalazłem się blisko wilków w trakcie tropienia – raz w Białowieży, bardzo blisko (2-3m). Wilki zawsze uciekały i nie przejawiały żadnych agresywnych zachowań. Wilki mają stosunkowo słaby wzrok, co sprawia, że przy spotkaniu z dalszej odległości, szczególnie kiedy wiatr nie wieje w ich stronę, najpierw przypatrują się przez chwilę, próbując nas zidentyfikować. Wystarczy wtedy coś powiedzieć albo wykonać ruch rękami, żeby wilk zaprezentował nam jak szybko potrafi biegać... uciekając.

Posuńmy się zatem o krok dalej - skoro wilk ucieka, spróbujmy go złapać. Dzikie zwierzęta znane są z tego, że jeśli nie mają możliwości ucieczki, mogą zaatakować. Podczas odłowów różnych gatunków zwierząt, wielokrotnie mieliśmy się okazję o tym przekonać. Byliśmy przedmiotem morderczych zamiarów niedźwiedzi, dzików, kojotów, łosi, szczerów, a nawet małej kuny. Prowadząc badania ekologii wilków, musieliśmy także je odławiać, aby założyć obroże telemetryczne. I tu kolejny problem. Wilki były gatunkiem najtrudniejszym do złapania, ze wszystkich z którymi mieliśmy do czynienia. Tak bardzo boją się zapachu człowieka, że trzeba było włożyć sporo wysiłku, żeby je oszukać. Kilkakrotnie w swojej naiwności próbowałam zakładać pułapki przy świeżych ofiarach wilków – okazało się, że wołały one nie dokończyć jedzenia zabitej kilka godzin wcześniej ofiary, niż podejść do zabitego przez siebie zwierzęcia, przy którym wcześniej był człowiek. Załóżmy jednak, że nam się udało i mamy wilka, który nie może uciec, ponieważ jest przytwierdzony linką za łapę do podłoża. Podchodzimy do niego w nadziei, że zobaczymy przynajmniej pełny garnitur uzębienia, ale rzadko nawet to się udaje. Najczęściej wilk po prostu histerycznie usiłuje się uwolnić, do końca mając nadzieję, że uda mu się uciec.

W Borach Dolnośląskich usiłowaliśmy odławiać wilki w sieci przy pomocy fladr. Polega to w uproszczeniu na otoczeniu wilków sznurkiem z kolorowymi chorągiewkami (wilki są tak ostrożne, że trochę boją się przez nie przejść), a następnie naganianie ich do sieci. Pamiętam, jak pewnego dnia w trakcie odłowów siedziałam ukryta pod świerkiem, czekając, aż wilki przejdą obok mnie i będę mogła wpędzić je w sieci. Nagle duży wilk zatrzymał się około 5 m ode mnie, wpatrując się podejrzliwie przed siebie – tam, gdzie pod kolejnym drzewem, siedział mój kolega. Czekałam bez ruchu, w nadziei że jednak ruszy do przodu, a ja będę mogła popędzić go w kierunku sieci. Po kilku sekundach zorientowałam się, że raczej zdecyduje się zawrócić. Zaryzykowałam i rzuciłam się w jego kierunku. To było najszybciej uciekające zwierzę, jakie

widziałam w życiu. Innym razem, koleżanka krzycząc goniła wilka wzdłuż sieci i fladr, a ja zastąpiłam mu drogę. Przerażony wilk przetoczył się pod fladrami (mogłabym przysiąc, że zamknął oczy i wstrzymał oddech), po czym popędził do lasu, goniony przez kolegę, który tak się zapamiętał, że chciał spróbować go dogonić poza fladrami. Podczas tych sytuacji oczywistym było, że to nie wilki są w pozycji drapieżników. Raz, a trakcie odłowów wilków w sieci w Białowieży, wilk ugryzł jednego z kolegów w dłoń. Wilk – duży samiec – wyplątywał się z sieci i kolega starając się narzucić ją z powrotem na niego, niechcący podstawił mu rękę pod pysk. Wilk ukąsił go w dłoń, wyplatał się z sieci i uciekł.

Uważane powszechnie za dobroduszne stworzenia niedźwiedzie zachowują się zupełnie inaczej. Gdy coś, co uważają za zagrożenie znajdzie się w ich pobliżu – atakują. Nawet jeśli jest to „udawany” atak, to po takim pokazie siły rzadko które stworzenie ma ochotę na więcej, a człowiek jest bliski zawału. Nawet uważane za niezbyt agresywne amerykańskie baribale próbowały mnie prawie zawsze atakować, gdy podchodziłem, żeby je uspić w trakcie odłowów. Ta różnica zachowania nie wynika wyłącznie różnicy w wielkości – niedźwiedzie to znacznie większe zwierzęta. Swój sukces jako skuteczne drapieżniki, wilki, zawdzięczają nie tylko sile i sprawności fizycznej, ale w tej samej mierze sprytowi, ostrożności, wytrwałości i kooperacji.

Skoro wilk nie przejawia tendencji, żeby atakować ludzi, nawet przy bliskich spotkaniach, to dlaczego zdarzają się wypadki? Po pierwsze, dość duża część historycznie odnotowanych przypadków ataków wilków na ludzi dotyczy osobników chorych na wściekliznę. Wścieklizna to wirusowa choroba, która atakuje mózg, co konsekwencji zmienia zachowanie chorego osobnika. Jednym z wielu objawów jest zanik ostrożności i lęku. Dzikie zwierzęta chore na wściekliznę często bez specjalnych obaw podchodzą do ludzi. Tak też stało się w Bieszczadach w 2004 roku, kiedy wilk, 39 kg samiec, podchodził do ludzi pracujących w lesie, szczyrzył kły, wyglądał agresywnie, tak jakby chciał zaatakować. Podobne zachowania przejawiał w stosunku do pani pasącej kozy i do turystów, którzy zatrzymali samochód przy drodze, żeby zrobić mu zdjęcie. Wilk został odstrzelony i okazało się, że był chory na wściekliznę. Wścieklizna nie występuje na szczęście zbyt często u wilków, a na terenie Unii Europejskiej jest zwalczana przy pomocy szczepionek. Obecnie ryzyko jest zatem niezbyt wielkie, ale „dziwnie” zachowujące się dzikie zwierzęta powinny być niezwłocznie zgłaszane do powiatowych inspektoratów weterynarii. Warto także wspomnieć, że świadomość potencjalnego zagrożenia ze strony „wściekłych” wilków była dość powszechna w przeszłości, na przykład wśród Indian amerykańskich.

Innym rodzajem sytuacji, w której wilk może okazać się groźny dla ludzi są przypadki osobników, które z jakiś powodów przyzwyczyły się do przebywania w pobliżu siedzib ludzkich. Z takim przypadkiem mieliśmy do czynienia w zeszłym roku w Bieszczadach. Są różne opinie dlaczego ten wilk nie bał się ludzi – niektórzy podejrzewali, że był wychowywany przez ludzi, inni, że żywił się na śmietnikach. Bez względu na to co było przyczyną tych zachowań, wilk który nie boi się ludzi stanowi potencjalne zagrożenie i powinien być wyeliminowany, podobnie jak wilk czy inne zwierzę zarażone wścieklizną. W Bieszczadach nie zrobiono tego na czas i wilk ugryzł trzy osoby. Na szczęście niegroźnie. W Lubuskim, poszkodowana osoba dokarmiła wilka przez dłuższy czas, zanim została przezeń ugryziona. Należy pamiętać, że dokarmianie dzikich zwierząt, w tym wilków, może prowadzić do obniżenia ich bojaźliwości i sytuacji niebezpiecznych dla ludzi. Ponadto, czasami ludzie znajdują wilcze szczenięta i zabierają je do domu w nadziei, że wychowają sobie psa o wyglądzie wilka. Jest to działanie nie tylko nielegalne, ale również skazane na niepowodzenie. Wilki, w przeciwieństwie do psów, nie mają za sobą tysięcy lat ewolucji z człowiekiem i absolutnie nie sprawdzą się ani jako zwierzę towarzyszące, ani jako stróżujące. Z drugiej strony, wilk wychowany przez człowieka nie może zostać wypuszczony na wolność, ponieważ nie potrafi skutecznie polować i może być niebezpieczny dla ludzi. Dlatego większość prób oswojenia wilczych szczeniąt kończy się zamknięciem ich w ogrodach zoologicznych.

Wilki chętnie atakują psy. Nasze badania w Bieszczadach pokazały, że psy są częstsze w diecie wilków z tego regionu niż owce. Zazwyczaj są to małe psy, których sporo biega po Bieszczadzkich wioskach. Ich zniknięcie pozostaje często niezauważone. Zdarzają się także przypadki zabijania psów łańcuchowych na podwórkach i myśliwskich podczas polowań (notatka WILKnet z 22 listopada 2016). Czy zatem spacer z psem w lesie, w którym żyją wilki jest niebezpieczny? Jest potencjalnie niebezpieczny dla psów. Oczywiście prawdopodobieństwo, że pies spotka wilki jest niewielkie – jak wspominaliśmy jedna rodzina wilcza zamieszkuje terytorium około 150 km². Jednak ryzyko takie istnieje i właściciele psów, także myśliwskich, powinni brać to pod uwagę i nie spuszczać swoich podopiecznych ze smyczy, a przynajmniej z oka. W Europie i Ameryce Północnej odnotowano także kilka przypadków, kiedy wilki zachowywały się agresywnie także w stosunku do ludzi, którzy spacerowali z psami. O podobnym przypadku w Niemczech pisaliśmy w notatce WILKnet z 30 czerwca 2016. Trudno jednak stwierdzić, czy agresja była rzeczywiście nakierowana na ludzi, czy też na psy które im towarzyszyły. Kiedyś podczas tropienia watahy ze moimi, specjalnie do tego wyszkolonymi, psami znalazłam wilcze legowiska – pięć wytopionych kółek w śniegu. Tropy wychodzące z legowisk wskazywały na to, że wilki dopiero co, i to w pośpiechu, je opuściły. Wiedziałam, co to oznacza – nie ma sensu kontynuować tropienia, bo tylko goniłabym biedne zwierzęta. Razem z psami wyszłam więc na najbliższą drogę i skierowałam się z powrotem do samochodu. Po chwili zobaczyłam przed sobą wilka. Najwyraźniej po oddaleniu się na bezpieczną odległość wrócił, by z daleka przyjrzeć się czterołapej konkurencji. Jednak ponieważ psy były blisko mnie, nie podszedł do nas. W takich sytuacjach to my chronimy swoje psy, a nie odwrotnie.

Sprawcami wielu ataków na ludzi odnotowanych na całym świecie były tak naprawdę nie wilki, tylko hybrydy wilków i psów. Ryzyko hybrydyzacji istnieje także w Polsce – w ostatnich latach odnotowano kilka przypadków. Hybrydy wilków i psów mogą być mniej bojaźliwe wobec ludzi niż wilki. Z drugiej strony, jeśli szczeniaki wilka i dziczatego psa zostały wychowane w lesie, bez kontaktu z człowiekiem, to przejmują zachowania rodziców i najczęściej cechują się podobną do nich bojaźliwością. Mieszanki wilków z psami powinny być jednak eliminowane, również ze względu na zagrożenie dla puli genetycznej wilków. Dlatego tak jak w przypadku podejrzenia o wściekliznę i wilków przebywających w pobliżu osiedli, zwierzęta wyglądające na hybrydy powinny być niezwłocznie zgłaszane i usuwane. Warto też zwrócić uwagę, że ryzyko hybrydyzacji zwiększa obecność w lasach i na ich obrzeżach dużych, bezpańskich psów.

Reasumując, ryzyko że w czasie wycieczki do lasu zostaniemy zaatakowani przez wilki, jest niewielkie. W życiu codziennym dobrowolnie narażamy się na ryzyko poważnych obrażeń i śmierci o kilka rzędów wielkości przewyższające wszystkie zagrożenie jakie „czyhają” na nas w lesie. Najlepszym przykładem jest jazda samochodem, szczególnie po polskich drogach. Czy zatem można bagatelizować ryzyko związane ze współwystępowaniem wilków (i innych dzikich zwierząt) i ludzi? Na pewno nie. David Mech, najbardziej znany na świecie specjalista od wilków, powiedział kiedyś: „To, że wilki raczej nie atakują ludzi, nie oznacza, że zostawiłbym moje dzieci bawiące się bez opieki w lesie, gdzie występują wilki...”. Nie należy kusić losu, przecież można trafić na „wilczego psychopatę”. Dlatego rozwój populacji wilków powinien być monitorowany. Powinniśmy mieć także dobrze zorganizowane służby, które są w stanie szybko zareagować w przypadku podejrzenia o wściekliznę, hybrydyzację czy na wilki (lub inne dzikie zwierzęta) przebywające w pobliżu ludzkich osiedli. Służb takich w większości kraju praktycznie nie ma. W przypadku wilków nie dorobiliśmy się nawet planu ochrony, który powinien także zawierać jasne procedury działania w sytuacjach konfliktowych. Ale to temat na inny esej.

25 lutego 2019